

PRENUMERATA:

W Łodzi:
Rocznik 6
Półrocznik 3
Kwartalnik 1 k. 50
Miesięcznik 50

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:

Rocznik 8
Półrocznik 4
Kwartalnik 2

Prenumerata na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmują: skład Henryka Ilirszfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika.”
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

KALENDARZYK.

Wiosna: Barnaby apostoła.
Jutro: Onufrego i Eschila.
Wschód słońca o godz. 3 min. 44. Zachód o godz. 8 min. 16.
Długość dnia godz. 16 min. 32. Przybyło dnia godz. 9 min. 54.

Biurow Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburski Nr. 275.

Adres telegraficzny:

„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

CENA OGŁOSZEN:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrznięciem części powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stale 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

Wywóz spirytusu za granicę i znaczenie jego dla gorzelnictwa.

(Dokończenie — patrz Nr. 125).

Według doniesień konsula rosyjskiego w Hamburgu, zawarcie powyższego traktatu, pozbawiającego hamburskich gorzelników możliwości korzystnego kupna i oczyszczania spirytusu, powinno było przynajmniej o połowę zmniejszyć wywóz spirytusu, co znów nie mogło pozostać bez wpływu na rozwój gorzelnictwa; powodowałoby to zamknięcie gorzelni, zmniejszenie wytwórstwa w pozostałych i wreszcie znaczne straty dla gospodarstwa wiejskiego.

Przyczyną małego stosunkowo rozwoju rosyjskiego handlu zewnętrznego i zależności naszej pod tym względem od Niemiec, a szczególnie od Hamburga, było głównie to, że przy wywozie rosyjskiego spirytusu za granicę odrachowywano od akcyzy tylko 3% ogólnej ilości spirytusu o 90 stopniach. Tymczasem, według praktykowanych żądań nabywców w innych państwach, mianowicie w Hiszpanii, Włoszech, Francji, a poczęści i Anglii, — spirytus powinien być doskonale oczyszczony i co najmniej 94 — 95 stopniowy. Tak mocny spirytus i dobre oczyszczenie jego można było otrzymać jedynie drogą powtórnej dystrylacji spirytusu w osobnych aparatach. Przy takiej powtórnej dystrylacji traci się 5 do 5 1/2%, a często nawet więcej; stąd też strata ta nie mogła być pokryta temi 3%, które rząd wyznaczał na oczyszczenie. Niezależnie od tej straty, sama robota oczyszczania spirytusu, urządzenie odpowiednich aparatów, połączone z wielkimi wydatkami, jeszcze bardziej podnosiła cenę; dzięki jednakże najnowszemu ulepszeniu w konstrukcji dystrylacyjnych aparatów, spirytus można łatwo otrzymać w zakładach, bez powtórnej dystrylacji. W każdym razie tego rodzaju spirytus nie jest tak dobrze oczyszczonym, jak spirytus po powtórnej dystrylacji.

W takich warunkach, otrzymując premie wywozowe za nadzwyczajny mocny spirytus, jakkolwiek nie oczyszczony za pomocą powtórnej dystrylacji, rosyjscy producenci musieli się ograniczyć do wywozu za granicę nieoczyszczonego spirytusu, gdyż na to nie pozwalała niska premia. Znaczną

część tego spirytusu, który w stanie nieoczyszczonego nie mógł iść do miejsca przeznaczenia, wysyłało się do Hamburga, gdzie spirytus, nie obłożony żadnym podatkiem, mógł z większą aniżeli gdzie indziej korzyścią podlegać powtórnej dystrylacji i stamtąd dopiero transportowany do miejsca przeznaczenia.

Miedzy 1874 a 1881 rokiem wywieziono z Rosji do różnych państw europejskich 14,191,390 wiader bezwodnego spirytusu, z którego 77%, a mianowicie 11,002,278 wiader przywieziono do Niemiec i to głównie do Hamburga. Z ogólnej jednak ilości spirytusu, przywiezionego do Hamburga i podlegającego tam oczyszczaniu, znaczna część odchodziła do Hiszpanii. Wynika stąd, że zamknięcie rynku hiszpańskiego źle wpłynęło na gorzelnictwo w Rosji.

Oprócz tego, taki stan handlu zewnętrznego w Rosji musiał być uznany za nie normalny, mianowicie wskutek prawie zupełnej zależności naszych gorzelników od Hamburga i jego oczyszczających zakładów, wzbogaconych na rosyjskim spirytusie. Rzeczywiście, wskutek niemożności oczyszczenia spirytusu w granicach Cesarstwa, kupcy hamburscy zajęli uprzywilejowane stanowisko w stosunku do Rosji i korzystając z tego, monopolizowali w swem ręku handel spirytusem i naznaczanie ceny według swego upodobania, bardziej jeszcze powiększając swoje zyski, ze stratą rosyjskiego gorzelnictwa. Następnie, gdy wskutek hiszpańsko-niemieckiego traktatu, położenie stało się dla nich mniej dogodnym, nabywcy ci z jednej strony znacznie zniżyli cenę rosyjskiego spirytusu, a nawet zupełnie usuwali się od wszelkich obrotów handlowych, a z drugiej przyjęli udział w urządzeniu nowych zakładów oczyszczających w Szwecji i Danii, gdzie mieli nadzieję znów scentralizować handel rosyjskim spirytusem i oczyszczanie jego w tych wymiarach, jak to do tego czasu było prowadzonym w Hiszpanii.

Potrzeba jaknajprędzej zmiany tego stanu i rozszerzenia zbytu rosyjskiego spirytusu, pomijając wszelkie zgubne i drogie pośrednictwo, stawała się coraz to widoczniejsza, tembardziej, że na rynkach europejskich zjawiał się niespodziewany współzawodnik, nadzwyczaj dla Rosji niebezpieczny. Były nim Stany Zjednoczone. Do

wóz spirytusu z Ameryki do Europy zwiększał się każdorocznie.

W r. 1878 dowieziono 3 miliony galonów, w 1879 — 8 1/2 milionów. Z powodu świetnych urodzajów kukurydzy w Ameryce i niewielkich kosztów przewozu, dowóz spirytusu do Europy w r. 1884 doszedł do niebywałych wymiarów.

Tym sposobem, chcąc otworzyć drogę rosyjskiemu spirytusowi do Europy, należało postawić rosyjskich gorzelników w takim położeniu, aby mogli swobodnie współzawodniczyć z zagranicznymi. Dlatego należało zwolnić ich z opłaty akcyzy od tego spirytusu, który utracił się przy powtórnej dystrylacji w oczyszczających aparatach. Chociaż urządzenie podobnych aparatów było zaprowadzone w Rosji, jednakże oczyszczanie spirytusu pozwalało się tylko po skontrolowaniu spirytusu, t. j. po nałożeniu akcyzy. W tym więc wypadku straty to bardzo ciężko się dawały odczuć przemysłowcom rosyjskim, podczas gdy hamburscy nie płacili za to ani grosza. Te 3%, które odrachowywano za oczyszczanie spirytusu, zaledwie w połowie wynagradzały straty, a ponieważ w dodatku odrachowywanie to następowało tylko przy pewnej mocy spirytusu (mianowicie przy 90°), to środek ten pomógł do wywozu przedewszystkiem nieoczyszczonego, niż oczyszczonego spirytusu.

Dla wybrnięcia z tego i uwolnienia od akcyzy spirytusu, utracanego przy powtórnej dystrylacji, należało zarządzić oczyszczenie takowego przed kontrolą (a zatem przed oznaczeniem akcyzy), a w oddzielnych oczyszczających zakładach odrachowywać ilość spirytusu przed i po ukończeniu dystrylacji, z uwolnieniem od akcyzy tej ilości spirytusu, która przy takiej dystrylacji okazała się straconą. Zastosowanie jednakże takich przepisów w praktyce okazało się zupełnie niemożliwym, ponieważ powtórna dystrylacja przed kontrolą spirytusu, spowodowałaby znaczne zmiany w gorzelniach. Nie obeszłoby się przytem bez kradzieży spirytusu pod pozorem, iż taka właśnie ilość jego została utraconą podczas powtórnej dystrylacji. Dlatego też, pozostawiając ostateczne rozwiązanie tej kwestyi na później, zdecydowano wprowadzić w życie dawniej już zatwierdzone prawa, a mianowicie: odrachowywać przy wywozie zagranicę oczyszczonego spirytusu pewien procent premii, odpowiadający przeciętnej

stracie przy oczyszczaniu. Rzeczywista wielkość tej utraty była 5 — 5 1/2%, z tego więc powodu, uwzględniając inne jeszcze wydatki, postanowiono odrachowywać wytwórcom za straty przy oczyszczaniu spirytusu 6% ogólnej ilości produktu. Jako dowód, że spirytus był dwa razy pędzonym, zdecydowano stosować to prawo tylko do 95 stopniowego lub mocniejszego jeszcze spirytusu, gdyż tej mocy spirytus można otrzymać tylko przy powtórnej dystrylacji.

Niezależnie od powiększenia do 6% premii za spirytus podwójnej dystrylacji, zdecydowano w celu ułatwienia wywozu spirytusu zmianę warunków w odrachowywaniu 3% premii za spirytus słabszy od 95°. Przy odrachowywaniu oznaczonej premii za spirytus słabszy od 90°, z ulg tych mogli korzystać tylko właściciele większych zakładów, w których, dzięki ulepszeniom aparatów, można było doprowadzić spirytus do 90 stopniowej lub nawet większej mocy, w aparatach zaś mniej dokładnych, znajdujących się po większej części w rosyjskich zakładach, otrzymywanie takiego spirytusu zdaje się niemożliwym. Wydawanie premii za spirytus niższy 90°, bywało utrudnieniem szczególnie dla zakładów znajdujących się w znacznej odległości od granicy. Tak było np. przy odstawianiu spirytusu z tych zakładów, chociażby i 90 stopniowego; okazywało się, że wskutek długiego transportu, a szczególnie latem wskutek wysokiej temperatury, spirytus ten po dostawieniu na komorę, trzymał zaledwie 88 — 89 stopni i producent w takim razie nie otrzymywał zupełnie premii. Oprócz tego, chcąc ten spirytus sprzedać na granicy, wytwórcy tracili znowu znacznie wskutek tego, że tam zwykle z powodu kontrabandy cenę są nadzwyczaj niskie.

W takim samym położeniu znajdowali się wytwórcy z zachodniej granicy państwa. Mimo bliskości granicy i ułatwionej komunikacji, zakłady te nie mogły sprzedawać na miejscu spirytusu wskutek niemożliwości współzawodniczenia z tanim spirytusem kontrabandowym, a równocześnie nie mogli go wysyłać za granicę, nie mając aparatów, za pomocą których można by doprowadzić spirytus do należytej mocy. Liczne gorzelnie w zachodniej części państwa zaczęły się powoli zmniejszać z ogromnymi stratami dla gospodarstwa wiejskiego.

Z tego względu postanowiono wydawać 3% premii spirytusom, różnej mocy, tak

W górze i w nizinach.

U podstaw. — Napady i sąd doraźny. — „Zrójnowany” lichwiarz, jako okaz typowy. — Większa własność i nowo rozporządzenia.

Naspołojną pozornie powierzchownie życia prowincyi naszej wpływa od czasu do czasu fakt jakiś, jeden i drugi, świadczący, iż tam — „u podstaw”... nic się nie zmieniło. Stare chroniczne dolegliwości przypominają się ciągle nowymi objawami. Obmyślanie leków nuzi wreszcie, gdy się w swych rękach nie posiada możliwości zastosowania do chorych. Jedyną pociechę stanowi notowanie takich objawów celem zaspokojenia ciekawości tych, co od ich widowni oddaleni. Czyni to nasze życie jednostajne bardziej interesującym, zwłaszcza, gdy takie fakty romantyczną swą grozą przypominają owe błogosławione, pełne poezyi czasy, w jakich bytowały przeszłe pokolenia. Nie brak czasem i zdarzeń, które noszą charakterystyczne cechy jeszcze nawet owej pełnej prostoty epoki pierwotnego stanu ludzkości, gdy żyjąc na łonie dziewiczej przyrody, tworzyło dopiero pierwsze podstawy obecnego ustroju społecznego.

Objawy takie w ucywilizowanych u góry społeczeństwach dają materiał do pogłębionego badania rozwoju cywilizacji, mniej wszakże ciekawe stanowią zjawiska dla stających się z niemi bezpośrednio, lub składających przytem w ofierze swe życie lub imię.

Napady na dwory wiejskie stały się już u nas zjawiskiem dość powszednim. Świe-

żo do „Gazety radomskiej” donoszą z okolic Oczarnego lasu i Policznicy, iż w nocy z 17-go na 18-ty z. m. banda złoczyńców, składająca się z jedenastu pieszych i jednego konnego, napadła na dwór p. Stanisława Zawadzkiego w Czarnym lesie, około godziny 1-ej w nocy. Dzięki alarmowi, jakiego narobił farnał, ujrząwszy przypadkowo zbójców, dobijających się do drzwi oszklonych w ganku, i przytomności umysłu dziewczynki, która na krzyk tegoż farnała zbudziła kilkunastu ludzi ze służby, zbójce zostali spłoszeni. Pozostawili oni jednak smutną pamiątkę po sobie, gdyż wspomniany farnał uderzony przez nich pałą w głowę i ciężko ranny nożami, znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Śledztwo wykryło, iż dwór był otoczony z dwu stron, co wskazywały ślady uciekających. Znalezione w strzesze stodoły jednego z poszlakowanych okrwawione dłuto, daje niejaka nadzieję wykrycia choć części złoczyńców.

Z tej samej prawdopodobnie bandy, garść z 3-ech ludzi i dwu psów próbuje szczęścia w innym miejscu, krążąc w okolicy domu korespondenta donoszącego o wypadku. Jednocześnie z opisanym napadem odbyły się dwa inne również w kilku ludzi na chaty włościan gminy Policzna. Znani okoliczni złodzieje odgryzają się podobno, że jeżeli p. Zawadzki zbyt energicznie dochodzić będzie sprawy, przypłacić to może życiem. Naturalnie odgródki takie odbywają się na cztery oczy.

Z innej okolicy kraju, mianowicie z gub. lubelskiej, donoszą do „Kuryera porannego” o zupełnie podobnym napadzie na dwór we wsi Tarnogóra na granicy powiatów krasnostawskiego i zamoyskiego. Banda z kilkunastu uzbrojonych rabusiów, dostała

się już wewnątrz domu i poczęła plądrować, szczęściem w porę spostrzeżli, co się święci, rzadca majątku, p. Moskalewski, i zrobił alarm na folwarku i we wsi. Uzbrojeni złoczyńcy stoczyli formalną bitwę z przybyłymi na pomoc ludźmi na dziedzińcu folwarku, przyczem p. Moskalewski otrzymał niebezpieczną ranę w nogę, a niektórzy z wieśniaków mniejsze lub większe obrażenia ciała. Paru wszakże rabusiów udało im się przytrzymać i oddać w ręce sprawiedliwości.

Strasznemu losowi ulegają oni, gdy te sprawiedliwość wymierzają sobie sami pokrzywdzeni włościanie. Doraźne sądy nad koniokradami stanowią także objaw niemal powszedni. Do kroniki tych faktów, przybył nowy, którego szczegóły przejmują dreszczem zgrozy. Opowiada o nim „Gazeta kielecka.” We wsi Prandocinie w powiecie miechowskim skradziono włościaninowi, Maciejowi Szewczykowi trzy konie, które właściciel odnalazł w gminie Książ Wielki. Wtedy Szewczyk postanowił ukarać grasujących w gminie koniokradów. Zebrał on 12-tu sąsiadów, którzy uzbili się w kije, i udał się wspólnie z nimi na obławę złodziei do podejrzanych chałup. Jedną z chałup, gdzie było największe prawdopodobieństwo znalezienia ukrytych koniokradów otoczono, a Maciej Szewczyk wszedł do izby. Tu zastawszy właściciela chaty Agatę Chrzastek, począł ją bić, domagając się wydania sprawców kradzieży. Jego towarzysze czekali tymczasem, aż Szewczyk wypłoszy koniokradów. Jakoż wkrótce wybiegł z chaty włościanin Maciej Marynka. Ledwie się ukazał, kilkanaście kijów jednocześnie spadło na jego głowę. Padł on po chwili na ziemię ze strzaskana

głową i tarzając się w kałuży krwi własnej, wyzionął ducha. Po dokonaniu tej okrutnej zemsty włościanie spokojnie się rozeszli, Szewczyk zaś poszedł jeszcze do chaty rodziców zamordowanego i pobiwszy ich ciężko, oświadczył, że i ich podobna śmierć czeka jak syna. Trzynastu o wych włościan, oskarżonych o zabójstwo, stanie przed kratkami sądowymi.

Do tej kroniki wybitniejszych faktów z życia naszych nizin, dodać należy kilka wypadków, również chroniących grasujących pożarów z podpałów, a będziemy mieli szkieletowy obraz pasorzytnego złego zielska, którego korony pływają po powierzchni, a korzenie tkwią głęboko we właściwościach ustroju wiejskich stosunków w kraju naszym.

Na tę powierzchownie wypłynął niedawno kwiat okazały, wypłynął może tylko dlatego, iż bujny jego rozkwit i potęga cudze życie głusząca, zbyt już wyjałowiała grunt, który wysysał i za szeroka mu zjednała sławę i uznanie. Mnóstwo takich mniej-szych kwiatków, mniej wybijających, jakby pleśnią pokrywa butwiejącej częściowo gmach większej własności ziemskiej, stanowiąc symptomat jednej z jego chorób, której na imię „lichwa.”

Nasz kwiat był typowym okazem całego gatunku, zwiasek Jankiel Tenenwurcel i stanął niedawno przed kratkami sądu lubelskiego, pod zarzutem lichwy i oszustwa.

Nie będziemy powtarzać całego szeregu genialnych operacyi finansowych, przez jakie skromny kupiec zbożowy, rozporządzający początkowo małym kapitałem w kwocie 2000 rubli, doszedł w ciągu lat trzydziestu do fortuny wartości kilkakrotnie stu tysięcy rubli. Operacje te dobrze są

(—) Kradzież koni była w porządku dziennym w ostatnich dniach. W Zgierzu skradziono parę koni jednemu z tutejszych kupców, w ten sposób, że złodziej spoił furmana w szynku, potem odwiózł go do

